

Philosophy University
FILOMATA



SPIS RZECZY nr. 41:

I. Pileh St., O służbie wojskowej u Rzymian	291
Kuczkiewicz T., Praefectus praetorio-maiordomus	295
Ganszyniec R., Religja aigejska	298
Auerbach M., Budzik Platona	312
Wiśniewski A., Rekonstrukcja tratwy Odysseuszowej	316
II. BIBLIOGRAFJA	319
III. WŁASNE DROGI: L. Gliksmanówna, J. Kaźmierczak, J. Klarerówna, Fr. Krajnik J. Rynkowski	320
IV. KRONIKA AKTUALNA: Parytet złota	328

NA OKŁADCE: TANCERKA Z WĘŻAMI Z KNOSSOS

Głośny archeolog angielski Artur Evans, czyniąc w r. 1903 dalsze poszukiwania wykopaliskowe na terenie odkopanego poprzednio pałacu w Knossos, znalazł repositorium przedmiotów sakralnych, wśród których wyróżniały się dwie statuetki fajansowe, przedstawiające niewiasty z węzami. Jedną z tych statuetek widzimy na ilustracji okładki. Jest to niedużych rozmiarów (wys. 29 cm) statueta barwna, przedstawiająca kobietę odzianą w spódnice falbankową, strój podobny do małego fartuszka, oraz gorset, odsłaniający w zupełności silnie modelowane piersi. Kobieta ma na głowie okrycie, swym kształtem zupełnie osobliwe i nie posiadające analogji na przedstawieniach aigejskich. W rękach trzyma dwa węże. Evans interpretuje tę statuettę jako „boginię z węzami“, łącząc ją z kultem węża, jako jednym z atrybutów wszechwładnej Bogini-Macierzy w kulturze aigejskiej a także i w innych kulturach. Że kult taki istniał w Aigei, to nie ulega wątpliwości, nie mniej jednak interpretacja tej statuetki jako „bogini z węzami“, którą za Evansem przyjęło szereg uczonych, nie jest całkowicie uzasadniona. Natomiast bardziej przekonuje objaśnienie, podane przez uczzonego rosyjskiego B. Bogajewskiego, który uważa tę figurkę za przedstawienie kapłanki-zaklinaczki węzów, wykonywującej taniec magiczny. Bogajewski ma na poparcie swego przypuszczenia szereg zabytków aigejskich, które pozwalają wnosić, że taniec z węzami istniał w Aigei. Statueta ta, uzupełniona częściowo, znajduje się dziś w Muzeum archeologicznem w Herakleion i pochodzi z epoki średnio-aigejskiej III (SE III), tj. z lat 1700—1600 przed Chr. K. W. M.



O SŁUŻBIE WOJSKOWEJ U RZYMIAN

Przy omawianiu urządzeń wojskowych w Rzymie nasuwają się nieraz pytania: Dlaczego żołnierze stawiają najpierw lewą nogę, zaczynając pochód? Dlaczego podstawowa miara długości u Rzymian, *pas-sus*, jest krokiem podwójnym? Dlaczego legionista nosił miecz zawsze przy prawym boku a nie przy lewym, jak było u Greków, jak obecnie noszą żołnierze i jak jest wygodniej? Dlaczego po wojnie z Hannibalem Rzymianie dawali pierwszeństwo krótkiemu mieczowi hiszpańskiemu? Do czego służył legioniście *pugio* przy lewym boku? Dlaczego lewa ręka służy obronie i osłonie, dźwigając tarczę, a prawa do ataku?

Wydźmy od ostatniego pytania. Powód obronnej roli lewej ręki leży prawdopodobnie w tem, że lewa połowa ciała, gdzie jest najważniejszy nasz organ życiowy, serce, potrzebuje szczególnej opieki i oszczędzania. Każdy, zwłaszcza zaś chory na serce, wie, o ile bardziej męcząca i wyężdżająca jest praca,

wykonywana lewą ręką. Ćwiczenie jednak prowadzi do wprawy, do swobodnego posługiwania się lewą ręką w razie używania jej od dzieciństwa (w języku potocznym nazywa się takich ludzi majkutami). Zwyczajnie jednak prawa ręka jest silniejsza i zręczniejsza niż lewa. Stąd poszło, że lewa ręka otrzymała tarczę, prawa włócznię lub oszczep i miecz. Jak u ludów azjatyckich i barbarzyńskich w starożytności i średniowieczu główną rolę odgrywali łucznicy, rzadziej procarze, tak w czasach nowożytnych to samo znaczenie ma broń ognista piechoty. Jeszcze pod koniec XIX w. dobre karabiny w ręku celnych strzelców rozstrzygały nieraz o zwycięstwie, a niemałe znaczenie miały także w wojnie światowej. Jeszcze większą rolę odgrywały działa, w starożytności używane głównie przy oblężeniu twierdz, w czasach nowożytnych zarówno w ofensywie do osłabienia linii nieprzyjacielskiej, jakoteż w defensywie przy odparciu ataku. U Greków i Rzymian rozstrzygnięcie w walce zależało od zręczności i odwagi jednostek. Dlatego musiała być w użyciu broń odporna, jak pancerz, hełm i przede wszystkim tarcza, dlatego przychodziło do walki wręcz jako chwili rozstrzygającej w starciu.

Gdy się rozpoczęła walka, wojownik musiał przede wszystkim zasłaniać lewy bok tarczą, aby, mając w prawej ręce *hasta* lub *pilum*, zająć postawę do rzutu, przyczem lewa noga wysuwała się naprzód (podobnie jak dziś przy złożeniu się do strzału z karabinu w pozycji stojącej lewa noga wysuwa się naprzód), a podczas samego rzutu prawa występo-

wała naprzód. Tak zachowano równowagę i główny moment walki odbywał się w najmniejszej podziałce, w dwóch krokach, długości razem około 5 stóp (1 stopa rzymska = około 30 cm). Jako *mille passus* stało się to podstawą pomiaru długości dróg, polegając częściowo na systemie decymalnym, częściowo na jakiejś praktycznej, może wojskowej zasadzie. Pamiętajmy o tem, że i u nas, pomimo miar dziesiętnych, pozostało ulubionych wiele innych miar na oznaczenie długości drogi, np. mila, kwadrans, półgodziny, godzina, dwie godziny drogi itp. W armji bolszewickiej mierzy się odległość według kroków podwójnych, tak, że znowu 1500 m, a więc mila rzymska lub węzeł morski nabierają znaczenia jako miara długości drogi.

Powodem wprowadzenia w wojsku rzymskiem po wojnie z Hannibalem krótkiego *gladius hispaniensis* była nie tylko chęć zwiększenia bitności, zdolności bojowej żołnierzy, lecz także względy techniczne. Im dłuższy miecz, tem trudniej wydobyć go z pochwy, gdy tymczasem po wyrzuceniu *hasta* lub *pilum* lub z innego powodu w walce zbliżka mogło być potrzebne szybkie zastosowanie miecza. Długiego miecza używano zapewne do ciosu, chociaż podobnie jak nasza szabla, wtedy tylko działał z pełną siłą, gdy punkt ciężkości leżał na linii ciosu. Mniej nadawała się ta broń do pchnięcia, jeśli nie była lekka, a więc wąska i cienka. Ale jak łatwo łamiał się pałasze, zostawiając bez broni tych, którzy je dzierżą, a ostatecznie narażając na niebezpieczeństwo zranienia odłamkiem brzeszczotu! To rzadziej się zdarzało

przy mieczach starożytnych, które były grubsze i z miększej stali, ale mogły się wygiąć lub złamać. Niełatwo mogło to nastąpić przy krótkim, dość grubym i szerokim mieczu hiszpańskim, nadającym się do ciosu i pchnięcia. Szczególnie ważne było pchnięcie, gdy należało skorzystać z chwili odsłonięcia się opancerzonego przeciwnika. Krótkość mieczy pozwoliła nosić je po prawej stronie. To było potrzebne a nawet konieczne, gdy lewa ręka zajęta była trzymaniem jednego lub kilku dzi rytów i przy wielkiej prawie jak pół cylindra wygiętej, czworobocznej tarczy drewnianej (*scutum*), okutej blachą metalową, nie było wcale miejsca na miecz przy lewym boku, któryby tam zawadzał. Podczas właściwej walki wręcz o zwycięstwo i życie, gdzie tarczy nie można było całkiem przybliżyć do ciała a miecz stawał się nieraz trudny do użycia, zaczęto stosować także sztyletu (*pugio*) do przebijania pancerzy lub zadawania zbliska przeciwnikowi ciosu śmiertelnego, podobnie jak w wiekach średnich i później używano trójsiecznego sztyletu (*misericordii*) do przebijania pancerzy przeciwników i zadawania powalonemu wrogowi ostatniego ciosu tzw. ciosu łaski. Także w wojnie światowej sztylet był nieraz w użyciu w walce wręcz. Możliwą jest rzeczą, że *pugio* w obozie lub w miejscu postoju zastępował wojownikowi nóż, podobnie jak obecnie żołnierze nieraz używają krótkich bagnetów zamiast noży. Ponieważ miecz wisiał na prawym boku, zawieszony na pendencie na lewym ramieniu, dla sztyletu pozostało miejsce na lewej stronie, gdzie tkwił za pasem.

PRAEFECTUS PRAETORIO — MAIORDOMUS

Cesarz Augustus ustanowił urząd naczelnika swej przybocznej gwardji, praetorianów (*cohortes praetorianae*), zastrzeżony dla członków stanu rycerskiego w Rzymie. Czem był prefekt praetorianów w cesarskim Rzymie, wiemy o tem dokładnie. Był on nie tylko dowódcą wojska, ale sprawował również i najwyższy urząd administracji państwowej w czasach cesarstwa; jego decyzji podlegały najważniejsze sprawy państwa. Był *alter ego* cesarza, a nieraz i wyższy od cesarza. Dysponując bowiem siłą fizyczną, decydował nierzadko o losie swego cesarskiego zastępcy. Można tu było zastosować słowa hetmana Jana Zamoyskiego: *rex regnat, sed non gubernat*, bo rządził tylko on, prefekt. Takim był za Tiberiusa L. Aelius Seianus, albo za Nerona Tigellinus. W II wieku złączony został z tym urzędem nierozzerwalnie najwyższy urząd cywilny, który sprawowali najsławniejsi prawnicy rzymscy, jak Aemilius Papinianus, prefekt praet. od czasów M. Aureliusza aż do Caracalli, albo następcą tegoż, Domitius Ulpianus. Prefekt praetorianów miał swego zastępcę, było ich zatem dwóch a za Diocletiana i Constantina W. po dokonaniu podziału państwa, czterech.

Wszechwładztwo prefekta praetorianów nie było jednak regułą; owszem wyjątki z tej reguły zdarzały się nader często w dziejach Rzymu. Znany nam jest los prefekta Seiana, który zginął na rozkaz Tiberiusa, gdy się tenże dowiedział o jego zdradzie, znamy też losy Ulpiana, który popadłszy w konflikt

z praetorianami, a więc z podwładnymi sobie, zginął zamordowany przez nich, mimo, że go cesarz Alexander Severus osłaniał własnym płaszczem.

Detronizacja cesarów przez praetorianów była prawie stałym zjawiskiem przy zmianie tronu; rzadko jednak wybór następcy padał na samego prefekta. Zdarzało się to dopiero pod koniec epoki cesarstwa. Sam koniec dziejów starożytnych przeszedł pod znakiem takiej detronizacji ostatniego cesarza, Romulusa Augustulusa, przez naczelnika jego gwardji, Odoakra.

Nasuwa się tu możliwość analogji, przy takiej zmianie tronu nie przez osobę, tylko przez ród panującego, jaką widzimy w wiekach średnich. Wówczas u Franków niejako następcą prefekta praetorianów był dygnitarz zwany majordomem. *Maiordomus* (Hausmeier, Maire du palais) — główny dygnitarz w państwie frankońskim za czasów Merowingów — piastował najwyższy urząd państwowy i dworski i posiadał znaczny wpływ na osobę panującego. Podczas podziału państwa Franków było takich kilku, w każdej części po jednym. Po szczęśliwem połączeniu (r. 687) był jeden, któremu inni możni panowie serdecznie zazdrościli. Już Grimoald, syn Pepina Starszego, chciał swego syna osadzić na tronie ze szkodą domu panującego, co rozbiło się właśnie o opór możnowładców (r. 656). Najwyżej postawił władcę majordoma Karol Martel (Młot). Urząd ten był już dziedzicznym w jego rodzie (Karolin-gów), ojciec jego (Pepin Młodszy) nosił tytuł *sub-*

DZIEŁA NIEZBĘDNE DLA BIBLIOTEK

Przegląd Humanistyczny, poświęcony dydaktyce i sprawozdaniom z zakresu polonistyki, romanistyki, germanistyki, historii, propedeutyki filozofii — dwumiesięcznik, rocznie ok. 500 str., bogato ilustrowany. Cena 25 zł, w prenumeracie 20 zł.

Filomata, miesięcznik dla młodzieży (polecony przez Ministerstwo WR i OP L. II 12.834/29) w 18 zeszytach rocznie — objętości 800 str. bardzo bogato ilustrowanych; prenumerata roczna 9 zł, cena zeszytu 50 gr. — Komplet nr. 1—40 po cenie 15 zł.

Palaestra, czasopismo łacińskie; cena nr. 35 gr.

Zygmunt Reis, Gawędy Legjonowe. — Cena 3,60 zł.

Jedyna dotychczas epopea, której ośrodkiem jest Marszałek Piłsudski i heroiczna walka legjonów. Fakt, że radjo i nowsze czytanki szkolne z tych Gawęd zapożyczają liczne ustępy, świadczy dobitnie o tem, że epopea znakomicie się nadaje dla urozmaicenia uroczystości narodowych w szkołach. Ilustracja bardzo starannie zebrana z bogatego materiału źródłowego i objaśniona wyczerpująco, jest dokumentem swego rodzaju o wartości samodzielnej. — Gawędy Legjonowe są polecane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych oraz Ministerstwo W. R. i O. P. dla wszystkich szkół.

Niezbędna dla bibliotek szkolnych.

Lidja Winniczukówna, Kobieta w starożytności. — Cena 3,60 zł.

Książka o kobiecie starożytnej jest bardzo na czasie, nie tylko dla zwolenników ruchu feministycznego. W sposób niezwykle zajmujący daje nam autorka żywy obraz warunków prawnych i społecznych, wśród których kobieta grecka i rzymska żyła i działała: 85 rycia, starannie wybranych z zabytków klasycznych, stanowi jedyne swego rodzaju wprowadzenie w uroczy świat intymnego życia rodzinnego Greków i Rzymian z kobietą jako ośrodkiem. Poszczególne rozdziały omawiają: 1. Urodziny i wychowanie (dużo miejsca poświęcono nauczaniu i szkole), 2. Strój i zbytek, 3. Zaślubiny (posag, ślub, rozwody). 4. Pani domu (dzie-

bawy i święta), 6. Życie publiczne (polityka, dążenia feministyczne), 7. Śmierć i obrzędy pogrzebowe.

I. W. von Goethe, Faust, część I przeł. Z. Reis.
Cena 3,60 zł.

W marcu obchodzi świat cywilizowany stulecie śmierci największego poety Niemiec, który — mimo antagonizmów politycznych i gospodarczych — bliski jest i nam Polakom, gdyż poezja i myśl Goethego stały się skarbem międzynarodowym. Nowy przekład *Fausta* posiada wielkie zalety w porównaniu z dotychczasowymi tłumaczeniami. Pozatem poprzedzony jest wstępem, w którym znawcy zaznajamiają czytelnika z Goethem i Faustem w sposób wyczerpujący. Życie Goethego napisał prof. J. Sandel, Dzieje tekstu *Fausta* goetheowskiego przedstawia A. Lewicki, prof. R. Ganszyniec zaś opisuje Życie i legendę *Fausta*. — Wywody te jak i sam przekład ozdobione są licznymi ilustracjami, które uprzystępniają ryciny pierwszorzędnych mistrzów, jak Eug. Delacroix, Rembrandt, May, A. Lalauze, G. Nehrlich, P. Cornelius, i do dziejów *Fausta* ilustrację dokumentarną. Dzięki temu to wydanie *Fausta* jest znakomitem wprowadzeniem do zapoznania się z genialnym poetą niemieckim na podstawie najważniejszego jego utworu. Wobec rozmiarów tej książki, drukowanej na dobrym papierze, cena jest niezwykle niska.

Wincenty Ogrodziński, Publius Vergilius Maro.
Cena 3,60 zł.

Przebrzmiały już echa uroczystości z okazji 2000-lecia urodzin Wergilego, które i w Polsce wywołały falę wydawnictw okolicznościowych. Vergilius jednak zasługuje na to, żeby o nim pamiętano nie tylko raz na 100 lat — tak jak dawnym Polakom powinien on być i zostać *naszym przyjacielem Maronem*. Dlatego monografia niniejsza, napisana z gruntownym znawstwem, ale nie pedantycznie, powinna się znaleźć w rękach każdego inteligenta. Daje ona w rozdziale wstępnym zewnętrzną przebieg życia poety rzymskiego, następne zaś rozdziały omawiają jego utwory młodociane, *Sielanki*, *Ziemiaństwo* i główny utwór *Aeneidę*. Zgórą 50 rycin, uprzystępniających bądźto pomniki klasyczne, bądźto dzieła malarzy renesansowych, lub rękopisy średniowieczne, daje dzięki starannemu wyborowi i wyczerpującym objaśnieniom niejako kwintesencję możliwej ilustracji epoki i utworów Wergilego. Prof. R. Ganszyniec przedstawia w dodatkach

regulus, wzgl. *quasi rex*. Rzeczywiście, nie rządził już król, często słaby i małoletni, rządził tylko maiordomus, aż wreszcie ujął zupełnie władzę w swoje ręce Pepin (później zwany Małym), który początkowo nosił tytuł *dux et princeps Francorum*, a w końcu — gdy ostatniego Merowinga (Childerika III) zamknięto w klasztorze — został ogłoszony królem Franków przez podniesienie na tarczy (r. 751), zwyczaj to germański, jaki praktykowali ostatni praetorianie.

U Franków zniesiony został od tego czasu urząd majordoma raz na zawsze. Spotykamy jednak takiego dostojnika w wielu innych państwach, jak np. i w Polsce przedhistorycznej za dynastji Popielów istniał urząd dworski *piastuna*, zwanego w źródłach historycznych *nutritor* lub *paedagogus*, tzn. opiekun i wychowawca następcy tronu. Lecz wielu uczonych, jak prof. Oswald Balzer, sądzi, że miał on znaczną władzę polityczną, mocą której opanował później tron, a nazwa urzędu została nazwą rodu Piastów.

Historycy idąc dalej dopatrują się podobnej genezy władzy także i na Litwie (stosunek Gedymina do Witenesa), a nawet w dalekiej Szkocji. I tam również, na dworze królów szkockich był od w. XII urząd naczelnego ochmistrza państwa i dworu; urząd ten przeszedł w dziedzictwo jednego rodu, który nawet przejął jego nazwę *Stewart*, z czego później powstało 'Stuart'. A królewski ród Stuartów znany jest wszystkim starszym filomatom i to nie tylko z historii Szkocji.

Widzimy więc, że urząd majordoma, względnie podobny miały u siebie ludy germańskie w wiekach średnich, a czasem ich sąsiedzi (Słowianie, Litwini), najprawdopodobniej idący za wzorem Germanów. Germanowie zasilali kadry ostatnich praetorianów w państwie zachodnio-rzymskiem; tu w połączeniu tych dwu żywiołów, rzymskiego i germańskiego, utworzony został niejako system, który znów wytworzył swojego rodzaju następstwo tronu: naczelnik gwardji panującego, czy też najwyższy urzędnik w państwie rządził państwem *de facto*, pozwalając rządzić królowi *de nomine* do czasu, a z czasem on, względnie jego potomek, obejmował rządy sam, znosząc na przyszłość taki urząd najwyższego (pełnomocnego) dostojnika w państwie. Jest to węzeł zjawisk, który łączy ze sobą ostatni wiek starożytności z pierwszemi wiekami średniowiecza, gdzie w młodym państwie germańskiem zmieniał się w taki sposób tron (drogą rewolucji), przy pewnej przytem zmianie ustroju państwa.

RELIGJA AIGEJSKA (I)

Zarysy dziejów religji helleńskiej z wieku XIX wywierają na nas wrażenie dość sielankowe: są one, mimo bezsprzecznego wkładu uczoności i bystrości dalszym ciągiem podręczników starożytnych, takich jak Apollodora lub Hygina. Uroczą tę sielankę, w której szczytem była allegorja z jakimś głęboko ujętym symbolem, mąciły wykopaliska archeologiczne — mniej coprawda epokowe odkrycia Schlieman-

na, który kładł główny nacisk na zagadnienia historyczne i do swoich znalezisk wszędzie stosował tekst Homera, aniżeli badania Anglików, którzy, idąc śladem orientalistów, odczuwali odrazu zasadniczą odrębność kultury trojańskiej i mykeńskiej, łączącej się raczej ze Wschodem aniżeli z późniejszą Helladą. Nastawienie to, potwierdzone przez późniejsze odkrycia, nakazało też szukanie zupełnie nowych dróg dla rekonstrukcji religii owej epoki — zadanie o tyle niezmiernie trudne do rozwiązania, ile że pismo aigejskie jeszcze nie jest odczytane, nawet przynależność rasowa i językowa mieszkańców nie jest ustalona. Jedyne tedy źródło dla poznania tej religii stanowią zabytki archeologiczne, które z natury rzeczy są wieloznaczne, gdyż dopiero nasze zapatrywania mówią o ich przeznaczeniu oraz o znaczeniu umieszczonych na nich ozdobach. Nie należy się więc dziwić, że zdania uczonych w wyjaśnianiu tych pomników są podzielone: to, co jednym wydaje się być sceną kultu, innemu zdaje się być zabawą świecką. Takie różnice zapatrywań dotyczą nie tylko szczegółów, lecz — jak zobaczymy — sięgają głęboko w zagadnienia zasadnicze, w pojmowanie samych systemów religijnych.

I

Przeglądajmy najpierw to, co zazwyczaj przytaczają jako ślady kultu aigejskiego: jego dogmatykę (mythologję) omówimy na drugim miejscu. Otóż mamy przedewszystkiem ołtarze, znane nam za-

równy z kamiennych okazów (jak w pałacach w Knossos, Phaistos), jak z przedstawień na gemmach. Ołtarz jest albo blokiem kamiennym — jak bywało w późniejszych czasach, albo prostym, o wyso-



Krążek gliniany z Phaistos z r. 1700—1600 prz. Chr. pokryty po obu stronach spiralnie biegnącymi hieroglifami. Pismo aigejskie, jeszcze nie odczytane, było z początku ideogrammatyczne (tzn. każdy znak wyraża jedno słowo), później sylabarne (jak np. obecnie jeszcze hebrajskie).

kich nogach stołem. Bardzo jest możliwe, że tym dwom typom ołtarzy odpowiadają odrębne jego przeznaczenia, mianowicie kamienny służy do składania ofiar palnych, drugi zaś dla innych ofiar niepalnych. Zwłaszcza drugi typ ołtarza posiada na płycie tzw. rogi konsekracyjne, które same w sobie nie będąc przedmiotami kultu, nierozzerwalnie jednak łączą się z ołtarzem, służąc do przyjęcia czy to symbolów kultowych czy też ofiar.

Jakie przedmioty znajdują się w tych rogach? Naczynia, topór, filar, gałązka (wzgl. drzewo). Od-

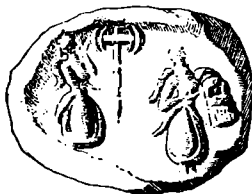


Złota blaszka trybowana wys. 7,3 cm z grobu mykeńskiego z 1600-1550 prz. Chr., przedstawiająca model budowli zakończonej u góry 'rogami konsekracyjnymi'; na bocznych stoją ptaki (gołębie?).

powiednio do tego mówimy o aigejskim kulcie filarów, toporu, drzewa. Ale podczas gdy do kultu drzew można przytoczyć jakie takie przykłady z Grecji lub z innych krajów ludów pierwotnych, u których pewne drzewa zażywają czci religijnej, brak wszelkich analogij np. do kultu toporu. Słusznie zwracano uwagę na to, że w Grecji — wbrew zapatrywaniom uczonych starszej generacji — niema kultu drzew: wawrzyn i oliwa, czasem też sosna, są tam czczone ze względu na swą użyteczność, ale Grek nie składał im ofiar, nie modlił się do nich. Dość zaś częste są przedstawienia na gemmach aigejskich, gdzie ludzie w postawie modlących się stoją przed drzewami, umieszczonemi na ołtarzach. Uczeni to tłumaczą jako scenę kultu — będącego przeżytkiem pierwotnego kultu przyrody, kiedy to wszystko, co weszło w kontakt z człowiekiem, kamienie i góry, rośliny i zwierzęta, stało się dlań świętem i boskiem.



Gemma steatyt. z Knossos: kobieta w spodnicy nosi w lewej topór, służący do zabicia ofiar, w prawej fałdzistą szatę (r. 1700—1600 prz. Chr.).



Odcisk z gemmy z Zakro: kobiety w skórzanych fartuchach, jedna z toporem, druga z szatą.

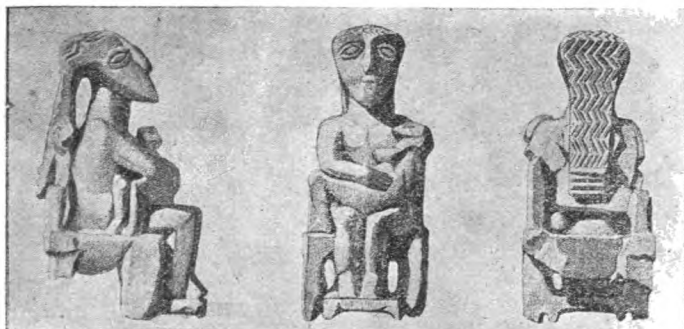


Pieczęć z Argos z bukranion (głową byka), toporem i szatami po boku.



Blaszki trybowane ze złota, służące jako ozdoby do naszywania na szaty (z r. 1700—1550 prz. Chr.) z grobów mykeńskich, obecnie w Athenach. Motywy przedstawiają jelenie, sfinksy, polipy, kobiety — uważane przez uczonych za symbole religijne wzel. bóstwa.

Inaczej zaś tłumaczą kult filarów, które często widzimy na ołtarzach lub nad nimi: nie jest to rodzimy kult aigejski, opierający się na jakiejś misteryjnej symbolice, lecz raczej zapożyczenie azjatyckie. U Semitów bowiem spotykamy kult kamieni: kiedy Jakób, zasnawszy po drodze, widział cudny sen o aniołach wchodzących po drabinie do nieba, przypisał go po zbudzeniu kamieniowi boskiemu, o który oparł głowę podczas snu, i namaścił go, sądząc, że tu jest dom boży (*beth-el*). Takie baitylia (słowo βαϊτύλιον pochodzi od *beth-el* 'dom-boga') na Wschodzie były bardzo rozpowszechnione i przeszły także w późniejszych czasach do Greków, ale nie da się powiedzieć, w jakim zakresie Aigejczycy naśladowali Semitów i czy wogóle z tym symbolem sakralnym łączyli jakąś głębszą myśl religijną.



Matka z dzieckiem: najstarsze przedstawienie tego motywu w statuetce z Tegei.

Trzeci zaś symbol, topór obosieczny (λάβρος) uważają niektórzy za ucieleśnienie najwyższego boga Aigejczyków, późniejszego Zeusa, niby za jego pio-run; inni zaś ze względu na to, że w Krecie występują właściwie tylko boginie a nie bogowie, sądzą, że topór przedstawia w sposób symboliczny 'Najwyższą Boginię', co ich zdaniem potwierdza fakt, że nierzadko topór widzimy w ręku postaci kobiecych.

Obok kultu tych przedmiotów występuje kult bóstw anthropomorficznych (o postaci ludzkiej) i theriomorficznych (o postaci zwierzęcej). Kult bóstw theriomorficznych, nazwanych pospolicie 'idolami' wzgl. 'daimonami', pojmują jako konieczny wpływ owego pierwotnego kultu przyrody, w którym mają swój udział także zwierzęta: bóstwa zaś



'Idole' z repositoryum sakralnego wzgl. kaplicy pałacu w Knossos, z 1400—1200 prz. Chr.

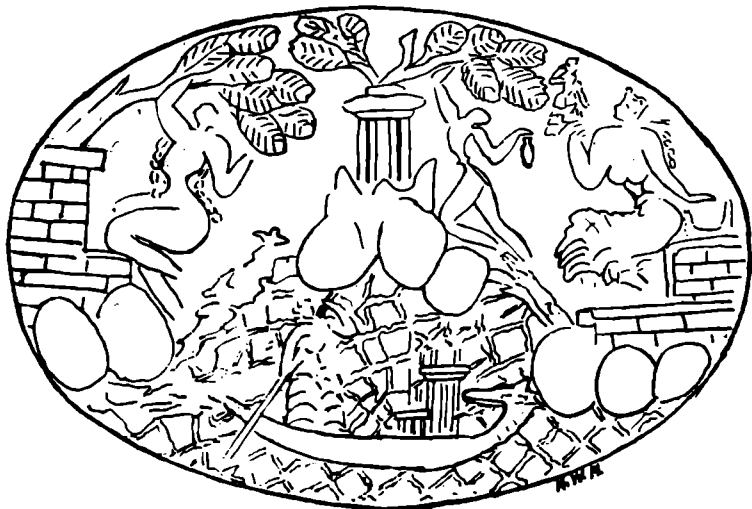
anthropomorficzne uważają za uosobienia owych sił przyrodniczych, czczonych pierwotnie w postaci symbolów, jak filar, topór, lub okazów przyrody, jak kamienie, rośliny, zwierzęta.



Bronzowy topór o podwójnem ostrzu (λάβρυς) z grotty Psychrona na Krecie, dziś w Ashmolean Museum: zatknięty na długim drągu tkwi w podstawie z czarnego steatytu. Jak na sarkofagu z Hagia Triada, topór ten jest 'emblematyczny', tzn. nie posiada znaczenia praktycznego, lecz jest tylko symbolem: według jednych symbolem bóstwa, według innych zaś symbolem władzy królewskiej. Ostatni pogląd opiera się między innemi na tem, że słowo *labyrinthos* wyprowadza się z *labrys*: jak wynika z suffixu nazw miast (np. *Kor-inthos*, *Ol-ynthos*), suffixum *-inthos* oznacza miejscowość: *labyrinthos* jest więc 'miejscem (domem) labrys' - p a ł a c e m (króla), który mógł stać się sam dla siebie też nazwą miejscowości (w Karji np. *Labraynda* koło Mylasy), jak np. *palatium* (niem. *Pfalz*), βασιλεια (szwajc. *Bazylea*, niem. *Wesel*), μέγαρα (miasto *Megara* koło Athen). — Topór jest narzędziem importowanem do Grecji, jak o tem świadczą słowa: λάβρυς jest zapożyczeniem 'karyjskiem', πέλεκυς zaś wyprowadza się z assyryjskiego *palakku*. Pierwotnie był obosieczny, tylko taki zna też Homeros: naszą formę toporu nazywa on ἡμιπέλεκυς 'półtoporem'.

II

Takie mniejwięcej poglądy panują obecnie o religii aigejskiej. Poglądy te mogłyby się odnosić równie dobrze do dzikich plemion Afryki czy Australji—albowiem taką zakładają prymitywność człowieka, tak nie uwzględniają niesłuchanie wysokiej kultury materialnej i społecznej Aigejczyków. Tymczasem wiemy, że religia stanowi wszędzie organiczną, często nawet najważniejszą część kultury narodowej, część w starożytności zawsze ściśle podporządkowaną administracji państwowej. Dlatego w poszukiwaniu klucza do zrozumienia religii aigejskiej nie wolno nam pominąć całokształtu cywilizacji aigejskiej. Aigeja to typowy kraj o strukturze feudalnej (tzn. władzę w kraju dzierży król, który w bezpośredniem swem posiadaniu jednak ma tylko dobra 'koronne', podczas gdy daleko większą część stanowią dobra



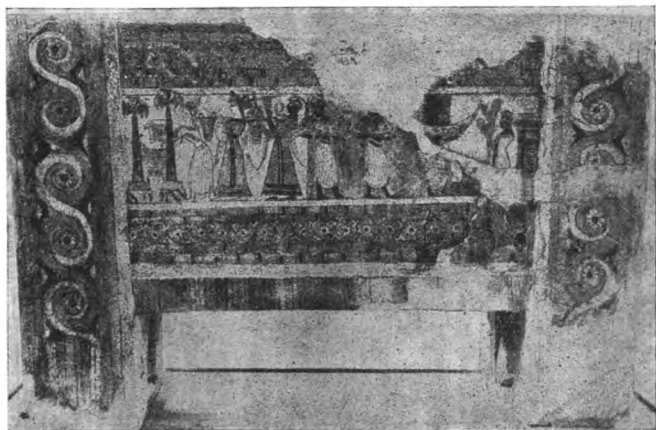
Tzw. pierścień z Temple-Tombe w Knossos.

‘lenne’ w posiadaniu wasalów, nazwanych wówczas także βασιλείς, ἄνακτες). Dzięki handlowi Aigeja utrzymuje stosunki z Egiptem, Azją, Grecją, Afryką, Hiszpanją — naturalnie naodwrot wszystkie te kraje mogły oddziaływać na Aigeję. Rzeczywiście szlachta aigejska przyjęła dużo od Egiptu i Assyrii w kulturze materialnej, w sztuce i zdobnictwie: niejedno też wierzenie powędrowało z cherubami assyryjskimi i sfinxami egipskimi do Krety. Najwyższą władzę piastował tam król (βασιλεύς — jest to wyraz niegrecki, jak też ἄναξ): podlegali mu inni ‘królowie’, z potężnymi twierdzami na Phaistos, Hagia Triada itd. — tak jak rycerze w wiekach średnich panowali na swoich zamkach jako wasalowie cesarzy — i stąd słusznie nazwał się właściwy władca βασιλεύς βασιλέων ‘królem królów’.



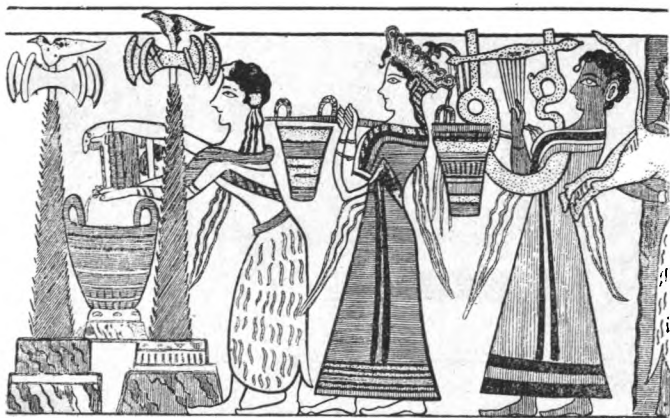
Na węższych bokach sarkofagu z H. Triada widać rydwan, zaprzężony w skrzydlate gryfy, którym powożą dwie postacie, i rydwan z końmi.

Nie chcę malować tej cywilizacji — Filomaci zresztą znajdą wierny jej obraz w książce K. W. Majewskiego. Podkreślam tylko fakt, że w przedgreckiej starożytności niema królestwa bez kultu władcy: czy to Egipt czy kraj Hetytów czy Lydja lub później Persja — wszędzie król, żyjący i zmarły, zażywa czci religijnej ze strony swych poddanych. Aigeja stanowi może wyjątek? Faktem jest, że przedstawień królów nie spotykamy na zabytkach archeologicznych, gdzie wobec kobiet mężczyzna wogóle znika, tak że myślano już — co zresztą może jest słuszne — o panującym tam matrjarchacie (władzy kobiet). Właściwie mamy tylko jeden pomnik, a to pierwszorzędnego znaczenia, który pozwala



Jedna podłużna strona sarkofagu glinianego z Hagia Triada w kształcie skrzyni (ἀσρναξ) — od skrzyń do użytku domowego różni się tylko podłużnym kształtem i zwłaszcza motywami ornamentacyjnymi. Tło sarkofagu jest białe, kolory ornamentyki są: żółty, czerwony, niebieski i czarny; obrazy należą do II stylu ściennej malarstwa kretańskiego (r. 1550—1300 prz. Chr.).

nam wyjść poza ogólniki: jest to sarkofag z Hagia Triada, którego oryginał stoi w muzeum w Heraikleion na Krecie jako najcenniejszy jego zabytek. Niestety, żywe niegdyś kolory jego wyblakły, a wilgoć miejscami uszkodziła gips. Tam więc widzimy po prawej stronie mężczyznę stojącego nieruchomo przed drzwiami — jest to zmarły, który tak samo, jak na egipskich malowidłach, stoi przed swoim grobowcem. Do niego zbliżają się mężczyźni z darami: pierwszy nosi łódkę — według wierzeń egipskich i wogóle narodów nadmorskich kraina zmarłych leży gdzieś na wyspie i dlatego często chowano zmarłego w łodzi albo w trumnie o kształcie łodzi: tu zaś pochowanemu w kamiennym sarkofagu ofiarowują łódź in effigie, tylko malowaną. Potem nastę-



Przerys lewej strony: na filarach emblematyczne topory, na których siedzą czarne ptaki (orły? sokoly? kruki?), między filarami na wzniesieniu duży krater. Kobiety (charakteryzowane przez białą cerę w przeciwieństwie do ciemnej mężczyzn) noszą wino i wodę: wylewająca 'ofiarniczka' odziana jest w skórę, postępującą za nią kobieta, zdoła w diadem (στεφάνη). w płaszcz.

puje mężczyzna ze zwierzęciem, wyglądającym na psa lub panterę: to chart in effigie, mający służyć do polowania na łąkach błogosławionych. Druga połowa obrazu przedstawia inną scenę: tam widzimy stojące między dwoma heraldycznymi toporami duże naczynie (krater) z czerwonym płynem, raczej winem aniżeli krwią. Kobiety przy wtórze phormingi, na której gra postępujący za kobietami mężczyzna, przynoszą w mniejszych naczyniach wino i wodę. Są to więc typowe przygotowania do symposionu, w którym usługują kobiety. Uzupełnienie tego obrazu zawiera druga strona sarkofagu, gdzie kobiety szykują bogate ofiary, w tym także krwawe (byk, kozy) przy wtórze fletnisty — to przygotowania do biesiady, która naturalnie poprzedza właściwe symposion.



Przerys prawej strony: umarły stoi na murowanem wzniesieniu przed grobowcem przypominającym front pałacu. Zmarły odziany jest w rodzaj płaszcza skórzanego (mężczyźni zasadniczo nosili tylko szeroką przepaskę); sługi noszące dary są półubrani w skóry (co ich charakteryzuje, jak później pewnych kapłanów greckich, jako 'ofiarników').

Z TECHNIKI STAROŻYTNYCH GREKÓW

Budzik Platona.

W dzisiejszej epoce zegar jest przedmiotem codziennego użytku. Ale nie tak dawne to czasy, kiedy całe miasto obsługiwał jeden zegar — na ratuszu lub kościele, a na wsi wogóle nie było żadnego zegara. Wieśniak określał czas przy pomocy stanu słońca, długości cienia w dzień, piania koguta w nocy itp.

Greki jeszcze w V wieku nie znali zegara i nie odczuwali jego potrzeby. Wystarczyły mu przybliżone, mało dokładne określenia czasu jak np. *rano, czas, gdy rynek się napętnia, południe, czas, kiedy kończy się praca w polu* itp. Niekiedy określano porę długością własnego cienia. I tak np. największy komedjopisarz ateński, żyjący w w. V Aristophanes, opisując w komedji *Ecclesiazusai* w. 655 nn. korzyści nowego ustroju państwowego, przedstawia, jak to Ateńczyk zostawi uprawę roli niewolnikom a sam popołudniu, gdy cień będzie wynosił 10 stóp (= 2 metry), zasiędzie, namaściwszy się olejkami wonnemi, do obiadu.

Potrzebę dokładnego mierzenia czasu odczuły najwcześniej sądy ateńskie. Ponieważ proces ateński normalnie musiał być ukończony w przeciągu jednego dnia, a przemawiać miał prawo oskarżyciel, oskarżony i przewodniczący rozprawy, przeto musiano tak czas podzielić, aby żadnej z trzech stron nie skrzywdzić. Do tego celu używano *klepsydry*. Była to amfora z małym otworem u spodu, napeł-

niona wodą. Pojemność naczynia i wielkość otworu tak były dobrane, że wypływ wody trwał około 9 godzin. Każda z trzech stron w sądzie miała prawo przemawiać tak długo, jak długo trwał wypływ jednej trzeciej objętości wody, tzn. około trzy godziny.

Klepsydra sądowa, wprowadzona do sądu ateńskiego w V wieku, nie była najstarszym rodzajem klepsydry. Już przedtem używali klepsydry uczeni do doświadczeń fizykalnych — oczywiście klepsydry małej, nie tej wielkiej sądowej. Wiedzieli już, że jeśli klepsydrę o wąskiej szyjce u góry a maleńkich otworkach w dnie zanurzy się do płynu, otworkami dna wejdzie płyn do klepsydry. Jeśli zatka się górny otwór palcem i podniesie klepsydrę, płyn nie będzie wyciekał, gdyż z dołu powstrzymuje go ciśnienie powietrza. Gdy natomiast zabierze się palec, woda z klepsydry wypłynie. Przy pomocy takich doświadczeń odkryli uczeni wieku V i VI prawa ciśnienia powietrza.

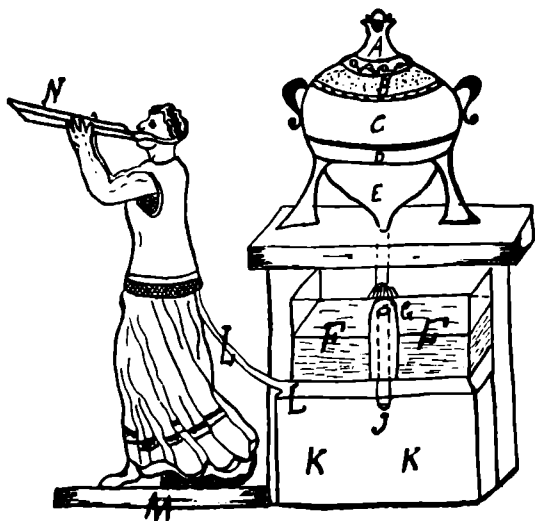
Platon skorzystał z zasady klepsydry sądowej i praw o ciśnieniu powietrza zdobytych doświadczeniem przy pomocy klepsydry i zbudował — pierwszy może w historii — budzik.

Należy sobie uprzytomnić, że nasze budziki pełnią dwie funkcje od siebie niezależne: 1. budzik jest przyrządem do pokazywania czasu, tzn. do pokazywania, ile godzin czy minut minęło od momentu, przyjętego jako początek, od którego należy mierzyć, mianowicie od północy lub południa. *Teraz jest godzina 16*, tzn. minęło 16 godzin, licząc od ostatniej

północy; — 2. budzik w pewnym określonym czasie daje sygnał głosowy, najczęściej dzwoni. Tylko ta druga funkcja jest istotną funkcją budzika. Istnieją też budziki, które nie pokazują czasu, lecz jedynie służą do dawania sygnałów. Kto kiedyś brał naświetlania lampą kwarcową, zauważył może, że lekarz, skierowawszy promienie lampy na pacjenta, nastawił przyrząd zegarowy, który po upływie 10, 15 czy 20 minut (zależnie od tego, jak go nastawiono) daje sygnał, że czas żądany minął. Ten przyrząd jest wyłącznie budzikiem.

Taki budzik, tzn. przyrząd, który po upływie określonego czasu dawał sygnał głosowy, stworzył Platon. Przyrząd ten nazywali Grecy *νυκτερινὸν ὥρολόγιον* (nocny zegar). Miał on wczesnym rankiem budzić i zwoływać uczniów i słuchaczy filozofa na wykłady i ćwiczenia. Skąpe — jakkolwiek wiarygodne — są notatki starożytne o tym pomysłe Platona. Uczeń próbował na podstawie tych szczupłych wiadomości naszkicować plan budowy tego budzika Platonowego. Najbliższą prawdy wydaje się rekonstrukcja uczonego niemieckiego, Hermanna Dielsa. Klepsydra C z otworem u spodu E mieści tyle wody, ile wypłynie w przeciągu nocy, tzn. w czasie 6—7 godzin. Oczywiście ilość potrzebnej wody jest zależna od wielkości otworu: im otwór mniejszy, tem powolniejszy jest wypływ, więc tem mniejsza powinna być pojemność naczynia. Doświadczeniem łatwo można wymierzyć potrzebną pojemność w zależności od przekroju otworu. Klepsydra jest za-

mknięta przykrywą A. Pod przykrywą jest umieszczone sitko B, aby do klepsydry dostała się woda czysta. Szło mianowicie o to, by wąski otwór w dnie nie zatkał się i by przez to „zegar nie stanął“. Klepsydra spoczywa na trójnogu D, stojącym na podwyższeniu. Z otworu E prowadzi rurka przez płytkę podwyższenia do naczynia F, w którym są umieszczone dwie rurki: węższa GJ z obu stron otwarta, umieszczona w drugiej szerszej z góry zamkniętej. Węższa dolnym końcem wpuszczona jest do naczynia zamkniętego hermetycznie K, a szersza dotyka prawie dna naczynia F. Woda, wypływając z klepsydry C, gromadzi się powoli w naczyniu F, wchodząc równocześnie w wolną przestrzeń między obie rurki. Kiedy poziom wody w naczyniu dosięgnie górnego brzegu rurki wewnętrznej G, woda zaczyna



przelewać się rurką GJ do naczynia dolnego K strumieniem nieprzerwanym, który nie ustaje, dopóki nie wypróżni się naczynie F. Naczynia są tak wymierzone, że kiedy woda zaczyna się przelewać rurką GJ, wypłynęła właśnie cała woda z klepsydry C. Działanie rurki GJ podobne jest do działania lewaru zakrzywionego. Lewar zakrzywiony jest to rurka zgięta o dwu nierównych co do długości ramionach. Gdy krótsze ramię zanurzymy w cieczy i przez otwór dłuższego ramienia powietrze ustami wyciągamy, lewar napęlnia się cieczą, która po usunięciu ust wypływa, jeśli ujście leży niżej od poziomu cieczy w naczyniu. To samo dzieje się i w naszym budziku. Powietrze zawarte w naczyniu K, wypychane przez wodę, uchodzi jedynym otworem L, prowadzącym z dolnego naczynia K przez figurę M, następnie przez piszczałkę N, umieszczoną w ustach figury. Prąd powietrza, wydobywając się przez piszczałkę N, wywołuje donośny gwizd, który trwa tak długo, jak długo woda otworem G płynie do dolnego naczynia. Trwanie i siła gwizdu są też oczywiście zależne od ilości wody wypływającej z klepsydry. Ponieważ źródła przekazały nam wyraźnie, że klepsydra była wielka, więc gwizd był nie tylko przeciągły, ale i dość donośny, by mógł zbudzić śpiących uczniów.

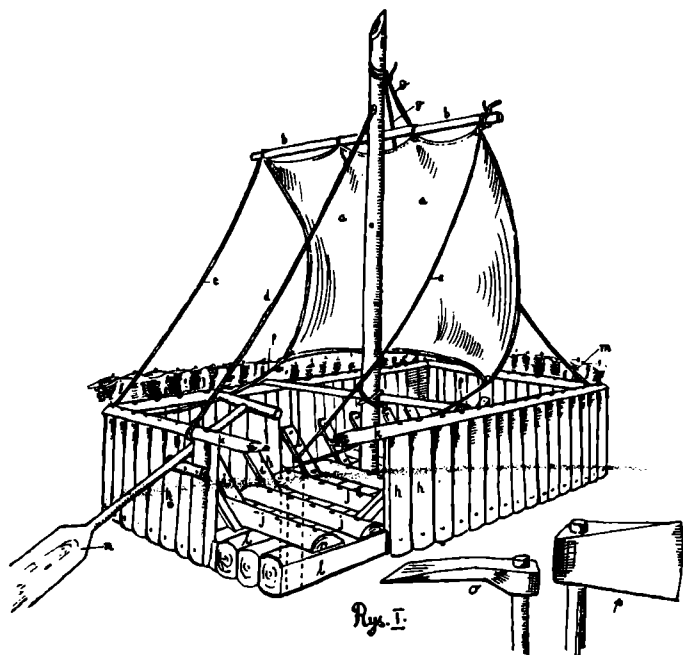
REKONSTRUKCJA TRATWY ODYSSEUSZOWEJ *)

Odysseus, otrzymawszy od Kalypso siekiere, cieślicę, świdry i sznur ciesielski (πέλεκυς ἀμφοτέρωθεν

*) Wyjęta z rozprawy autora pt. *Próba spolszczenia homerowych wyrazów okrętowych i morskich*, Kępnio 1931.

ἀκαχμένος, σκέπαρνον, τέρετρα, στάθμη), przystąpił do budowy tratwy, na której miał odpłynąć do swej ojczyzny. Ściąwszy dwadzieścia suchych drzew i ociosawszy je pod sznur, ułożył je na równym miejscu jedną obok drugiej, poprzewiercał i wpoprzek do nich poprzybijał sworzniami (γύμφοισιν) półokrągłe zwory (ἄρμυνίαι j. j.), spajające wszystkie belki w jedną całość. W ten sposób powstał spód tratwy. By fale morskie tak prymitywnie zbudowanej tratwy nie zalały, poustawiał Od. wokół jej krawędzi tak gęsto wręgi (ἔχρια h. h.), że tworzyły całkowitą ścianę. — Na to, że ἔχρια oznaczają tutaj (w. 252) wręgi, zdaje się wskazywać sąsiednie στήσας. — Celem zaś umocowania wspomnianych wręg, połączył je Od. wspornicami (σταμίνες i. i.) ze spodem tratwy. Wspornice te, zapomożą połączeń na czopy wpuszczone w spód tratwy i w niektóre wręgi, umocowywały te ostatnie oraz broniły burt przed naporem fal. By także resztę wręg, niepodpartych wspornicami umocować, obił Odysseus wokół górną krawędź długimi belkami (ἐπηγχενίδες j. j.), tworzącymi nadburcie, do którego poszczególne ἔχρια poprzybijał. W ten sposób wszystkie ἔχρια tworzyły jedną całość mocno ze sobą złączoną. Przed wysokimi falami zabezpieczył Odysseus tratwę plecionką wierzbową, umieszczoną na nadburciu. Zaopatrzwszy komięgę swą (inna nazwa na tratwę, niem. BlockschiFF) w maszt, żagiel, sternicę i liny, wyruszył Odysseus pełen obawy w „otchłań niezmierzoną strasznych mórz“.

Może podana rekonstrukcja tratwy wzbudzi zainteresowanie u Filomatów zachęcając do samodzielnego zastanowienia się nad jej budową, lub nakłoni do zbudowania odpowiedniego modelu, który z bogaci zbiory pracowni filologicznej.



- a. ἱστίον, ἱστία żagiel, skrzydło. — b. b. ἐπίκριον, reja
 c. ἱστός, maszt. — d. ἐπίτονος, fal, trarwa, warkocz.
 e. e. ὑπέραι, gary, brasy. — f. f. πόδες, szuły. — g. g. πρότονοι, sztaki. — h. h. ἔκρια, wręgi. — i. i. σταμίνες, wspornice, mocówki, krzepice. — j. j. ἀρμονίαι, rygle, zwory. — k. k. ἐπηγκενίδες, nadburcie, dolban. — l. l. δοῦρα, belki. — m. βίψ οἰσύνη, plecionka wierzbowa, przeplota. — n. πηδάλιον, sternica.

II. B I B L J O G R A F J A

Lidja Winniczówna, Kobieta w starożytności.
Cena 3,60, dla abonentów Filomaty 2,85 zł.

Książka kobiety o kobiecie — pewni możecie być, że kobietom nie dzieje się krzywda, i w rzeczywistości mamy tu w znacznej mierze apologję 'uciśnionej', która prawie zawsze była czyto *in manu patris* lub *viri*... Ale nie to jest głównym tematem książki: bardzo gruntownie autorka zaznajamia nas z całym przebiegiem życia kobiety atheńskiej i rzymskiej 'od kolebki do grobu' z radośnemi jego chwilami, ważnemi wydarzeniami, z zagadnieniami, jakie poruszyły myśl patryjotek i emancypistek. Uroczy to świat, tak daleki od nas — a jednak jakże nam bliski! Okazuje się bowiem, że nowoczesne zagadnienia ruchu kobiecego nie są tak nowe — wszystko już było, nawet strajk kobiety, wiece kobiece i sejmiki...

Wincenty Ogrodziński, Publius Vergilius Maro.
Cena 3,60, dla abonentów Filomaty 2,85 zł.

Oprócz wielkiej monografji o Wergilim zpod pióra Kaz. Morawskiego nie posiadamy właściwie poważnej książki o wieszczu mantuańskim, któraby zaznajomiła czytelnika nie tylko z treścią i czarem jego poezji, ale też z zagadnieniami jego twórczości. Gruntowne znawstwo i wielka sumienność — oto zalety, rzucające się każdemu czytelnikowi tej książki w oczy. Dalej wyróżnia się ona dodatnio od wszelkich innych wprowadzeniem bogatej ilustracji, która w sposób systematyczny uprzystępnia wszystko z pomników starożytnych, rękopisów i zabytków średniowiecznych, z malarstwa renesansowego i późniejszego, co przyczynić się może do zrozumienia epoki i dzieł poety. Po raz pierwszy też w Polsce omówiono tu rolę Wergilego w wierzeniach średniowiecza i 'wróżbę wergiliańską', przyczem uwzględniono znajomość tych legend na gruncie polskim. Dodana biblijografia rozumowana ułatwi dostęp do dalszych studjów nad Wergilim. W ten sposób powstało dzieło, które łącząc *utile cum dulci* stanie się niezbędną ozdobą każdej biblijoteki.

III. W Ł A S N E D R O G I

Z DZIAŁALNOŚCI KÓLEK FILOLOGICZNYCH

Kolegium Misyjne OO. Oblatów w Lublińcu

Poprzez ciemne istnienia ludzkości mroki przedzierają się jasne promienie z prastarej Hellady i rycerskiej Romy, rzucając świetlane refleksy na świat dzisiejszy, rozpędzony i skłębiony w szalonych wyścigach 'postępu'. Porwani wirami maszynierji i materializmu, gubimy idee prawdziwe, idee wzniosłe i szlachetne, gubimy samych siebie, swą myśl, swą moc twórczą. Z Akropolis i Kapitolu wółają głosy Homerów i Demosthenesów, Vergiliuszów i Ciceronów: „Zawróćcie z opętańczych fal chaosu czasów waszych, a szukajcie spokoju, wzniesienia się nad poziomość — u nas, w nas, w czasach naszych, bo one są przybytkiem cichym, gdzie zaginioną myśl odnajdziecie, one są źródłem nieprzebranym ożywczej siły, gdzie moce wasze odnowicie!” — I posłuchaliśmy głosu mocarnego mitu, zapragnęliśmy tego ukojenia, ambrozji tej i nektaru, tworzącego — człowieka nowego.

Pierwszą myślą naszą — to stworzenie kółka filologicznego. Lecz tu odrazu trudności nie do zwyciężenia stanęły na przeszkodzie. Ogarnęło nas zwątpienie. Jeden tylko nasz Profesor języka łacińskiego, O. J. Sługa O. M. F., nie upadał na duchu: swą nadzieją na lepszą przyszłość, swą zachętą umacniał w nas pragnienie poznania tajemnicy starożytnego świata, swą wytrwałością w dążeniu do obranego celu pokonał wszelkie trudności i oto nadszedł dzień dla nas radosny, dzień pamiętny — 4 IX 1931 r., kiedy to do zebranych studentów klasy VIII i VII, w specjalnie na ten cel uzyskanej salce, przemówił Ks. Initiator serdecznie, zachęcając do pracy nad zgłębieniem świata antycznego. Oto dochodzi do punktu kulminacyjnego... wszyscy słuchają z zapartym oddechem Czcigodnego Mówcy — pada hejnał, pobudka do czynu:

Scientia virtusque. Tu słuchacze intuicyjnie zrozumieli, że słowa te mają być godłem nowej placówki filologicznej, że mają być ich egidą, i powitali je hucznym aplauzem. Nowe kółko zostało zainaugurowane, zabrano się z zapałem do pracy, wybiera się zarząd, który z swym O. Protektorem nadaje nowemu kółku statut, daje salce nazwę *Athenaeum*, uchwała, że zebrania plenarne odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Dalej, O. Protektor urządza dwa razy tygodniowo wykłady z mitologii, podczas których przed oczyma Filomatów przesuwają się wspaniałe bóstwa greckie i rzymskie, następnie 2 wieczory w tygodniu poświęca się na klasyczne colloquia łacińskie dla obu klas oddzielnie. Zarząd wyznacza na każde zebranie plenarne tematy do opracowania, jeden temat główny i jeden poboczny, pozatem deklamacje itd.

Praca wre. Pierwsze zebranie plenarne postanowiono odbyć dnia 18 X 1931 r. i połączyć z uroczystą akademią ku czci P. Vergiliusa, którego urodziny przypadły trzy dni przedtem. W Athenaeum zebrali się Filomaci i Goście, którzy byli zaskoczeni wspaniałe udekorowaną salką z portretem Piewcy pasterzy, uwieńczonym kwiatami. Punktualnie o godz. 9¹/₂ wkracza zarząd, naturalnie togatus, z swym O. Initiatorem, w otoczeniu liktorów. Po inauguracyjnym przemówieniu Kol. Prezesa Raczyńskiego, zebrani śpiewają własny hymn: *Mira antiquitas*. Następnie na przygotowane rostrum wstępuje Kol. Bartkiewicz i ogniście deklamuje: *My Filomaci*. Dalej roztacza przed nami Kol. Cieślak życie skromnej ciałem, lecz olbrzymiej duchem postaci Twórcy Aeneidy, w swym łacińskim referacie pt. *Życie i dzieła Vergiliusa*. Po nim Kol. Matura wygłasza panegiryk na cześć jego (utwór własny). Jeszcze nie przebrzmiały słowa panegiryku, a już słuchacze widzą przed sobą Aeneasa na czele Teukrów, pędzącego przez morza i lądy ku nieznannej ojczyźnie, błędzącego po cichych polach elysejskich... w *Treści Aeneidy* Kol. Kaźmierczaka. *Pochwałę Starożytności* recytuje Kol. Kozal. Następnie O. Protektor mówi o kulturze klasycznej w stosunku do nas, mówi z zapałem, a ogień słów jego rozpala serca nasze ku tej

wspaniałej idei. Prezes mówi o pracy solidarnej i wyteżonej, bo tylko trud i wola rodzi zwycięstwo. Na zakończenie zebrani, powstawszy, deklamują chórem *Arma virumque*. Wszyscy wychodzą przekonani, że jednak duch starożytny był potężny i ma do tego zupełne prawo, by na nasze czasy wywierał swój wpływ. Zrobiono także zdjęcie przed obrazem Poety, lecz fotografia się nie udała.

Od tego czasu praca przyśpieszyła swe tempo. Odbyto już 6 zebrań plenarnych na których wygłoszono 9 referatów: dwa już wspomniałem wyżej, następnie: *Antyk a my* — kol. Repka, *Zarys literatury Greckiej i Rzymskiej* — kol. Łabiński. Kol. Kuźnicki zawiódł nas do Athen i Rzymu, by nam pokazać prywatne i publiczne życie Greka i Rzymianina, a także życie małego światka w odczycie „*Życie dawnych Greków i Rzymian*“. Triumfalny wzlot orła poezji roztacza nam kol. Kaźmierczak w *Poezji Epicznej*. Kol. Kozal wyjaśnia nam lecznictwo starożytne w *Medycynie antycznej*. *Poezja liryczna* kol. Matscheja i *Wojskowość starożytna* — kol. Darmasa kończą cykl wygłoszonych dotąd referatów. Deklamacyj wygłoszono 10: między innymi: *Carpe diem*, *Melpomene*, *Epilog Antigony*. Po każdym referacie następuje ożywiona dyskusja. O. Protektor bierze udział w każdym takim zebraniu i przemawia, czy to na temat antyku, czy też w języku łacińskim o trudnościach i ich pokonywaniu w łacinie. Zebranie plenarne kończą wolne głosy, Satura Lanx, Hymn i hasło. Istnieje także skrzynka zapytań. Przystąpiono także do prac technicznych. Rysuje się mapki, ozdobnem pismem wykonuje się tablice genealogiczne, tworzy się z gipsu obeliski, świątynie rzymskie, powstają z drzewa przybory wojenne, nasi artyści pracują bardzo gorliwie. Dział ten prowadzą: kol. Hylla i kol. Fr. Wittek. Następnie planuje się na maj wielką wystawę i uroczystą akademię, na której będą przeprowadzone rozprawy sądowe Rzymu, ukażą się różne sceny z autorów starożytnych.

JÓZEF KAŻMIERCZAK

Obchód Vergiliański w Brodnicy nad Drw.

Z braku czasu i dogodnej okazji można było zająć się obchodem Vergiliańskim dopiero pod koniec roku szkolnego 1930 — 31. Jakkolwiek uroczystość ta przez to odbyła się właściwie post festum, wypadła ona niemniej uroczystie.

Obchód, na który Dyrekcja gimnazjum poświęciła ostatnią godzinę przedpołudniową w dniu 12 czerwca, odbył się z inicjatywy Kółka Filologicznego, istniejącego od lat trzech przy tutejszym zakładzie pod kierownictwem p. Prof. Dr. Komassy.

Uroczystość rozpoczęto odegraniem „Wstępu do Aeneidy“ w systemie nutowym przez kilku muzykalnie uzdolnionych członków Kółka pod batutą kol. Henryka Zielińskiego, ucznia VII kl. Z kolei zabrał głos opiekun Kółka p. prof. Dr. Komassa, który w swem przemówieniu na temat: „Dlaczego nazywamy Vergilego naszym przyjacielem“, zobrazował dobitnie wpływ poety mantuańskiego na piśmiennictwo i czytelnictwo polskie w ciągu poszczególnych wieków. Zrozumieliśmy wszyscy, skąd się wziął bliski i szlachetno-poufale stosunek czytelnika polskiego do autora Aeneidy, Bukolik i Georgik.

Następnie zarecytował kol. Szarowski, ucz. VII kl. IV Eklogę Wergilego w języku łacińskim, a kol. Neusser oddał ją, wzywając się doskonale w panujący w niej nastrój, w pięknym przekładzie Józefa Birkenmajera.

Nawiązując do recytacji powyżej zacytowanej sielanki, kol. Rynkowski (ucz. VII kl.) wygłosił starannie opracowany referat pod nagłówkiem: „Jakie trudności nasuwa interpretacja IV eklogi Wergilego“, wskazując na rozbieżność poglądów uczonych filologów co do znaczenia owego cudownego dziecięcia, o którym mowa w wspomnianej sielance.

Wzniosły ten obchód zakończono odegraniem „Benedictus“ Hertzog'a Ducis'a.

FR. KRAJNIK
sekr.

RYNKOWSKI JAN
prezes

MŁODZIEŻ FILOMACKA A MŁODZIEŻ TERAŹNIEJSZA

Towarzystwo Filomatów był to związek młodzieży uniwersyteckiej, który miał u swej kolebki cel literacki i samokształcący. Pozatem należało do braci Filomatów wzajemne udzielanie rad i ostrzeżeń, oraz wymiana myśli i spostrzeżeń dotyczących przeważnie nauki i wynalazków. Prenumerowano krajowe i zagraniczne czasopisma i dzieła, dzielono się prywatnie nabytymi wiadomościami i redagowano z nabytej wiedzy *Wiadomości Naukowe*, gdzie układano recenzje, dotyczące rozwoju naukowego i postępu. Towarzystwu przyświecała idea dobra powszechnego i wykorzenianie ujemnych namiętności. Ich wiarą była ideowa trójca: „Ojczyzna, nauka, cnota“. Każdy członek Związku Filomatów musiał zważać na utrzymanie bytu tegoż towarzystwa, w świetności, oraz podlegać zakazowi równoczesnego należenia do innego związku, dybiącego na zgliszcze Filomatów. Pozatem byli członkami towarzystwa związani tajemnicą działania, a w stosunku wzajemnym byli zobowiązani do szczerości i ufności. Z instrukcji dla Tomasza Zana wynika, że celem Filomatów jest dobro powszechne, wzrost oświecenia „i co między tem środkuje, przykładanie się, drogą oświecenia, do wszczęcia moralności, narodowości, e'tc. etc.“.

Duszą i głównym ogniwem łańcucha zdolnych i pracowitych Filomatów był Adam Mickiewicz. Jemu to zawdzięczało towarzystwo swą duchową treść i rozwój. Ale też drużyna filomacka była wzajem dla niego i jego twórczości ożywcem słońcem.

Filomaci, żyli w atmosferze nadzwyczajnej przyjaźni i koleżeństwa. Słowa Mickiewicza: „Oddałem wam całego siebie... chciałem siebie na was — was we mnie przelać“, najlepiej określają spójnię i jedność jaka łączyła Adama Mickiewicza z Filomatami.

Współczesna młodzież uniwersytecka, wśród innych żyje i rozwija się warunków, acz w wolnej Ojczyźnie. Mniej dba o jej (Ojczyzny) rozwój, a szerząc hasła demagogiczne, rzuca

posiew nienawiści. Nie uznaje ona zespolenia mickiewiczowskiego:

„... Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
W jedno ognisko duchy ...“

Młodzież akademicka obecnej doby, ‘robi’ politykę. Czapki korporanckie służą jako zewnętrzna oznaka siły i przemocy, a nie wiedzy. Precz cudne:

„... Młodości! ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca,
ludzkości całe ogromy przeniknij, z końca do końca“.

Nasza młodzież dzisiejsza, to ludzie przyziemni, małostkowi, powierzchowni, uważający uniwersytet nie jako symbol wiedzy, ale siły. Dzisiejsze pisemka i jednodniówki akademickie służą ironji i sarkazmowi, a ich celem rzucanie na bliźnich obelg, nierzadko mających swój epilog w sądach honorowych. Niema tego ducha patriotycznego, jaki owiewał młodych idealistów-Filomatów, ludzi pracy w imię dobra i oświecenia publicznego. Minęły czasy Mickiewicza i Zana..

Młodzież dzisiejsza, w swojej większości, jest obojętna na objawy w świecie naukowym, a chlubi się łatwym zwycięstwem nad słabym. Tkwiąc w trywialności kroczy drogą nieuctwa wbrew spuściźnie po Filomatach — zaślepiona w wątpliwe hasła, spowita w samolubstwo.

... nad jej wody trupie wzbił się jakiś płaz w skorupie
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem ...

A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu

Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby!

To samoluby!

A jakby to pięknie było, gdyby młodzież akademicka oddała prawa wszechistnienia cudnym słowom Adama Mickiewicza wygłoszonym na powitanie Dominika Chodźki: „Siły nasze drobne, jeżeli je oddzielnie weźmiemy, mogą się połączeniem wzmocnić i mogą działać skuteczniej. Podajmyż sobie ręce, pracujmy, jako dążące do jednego celu, jako członki jednego ciała, jako przyjaciele i bracia“.

Na innem zebraniu Filomatów, na powitanie Jana Cze-
czota, powiedział Mickiewicz: „Przyjacielu, oto są moi przy-
jaciele, spodziewam się, że pozyskasz ich względy i przywią-
zanie, będziesz takim, jakim ci być każą święte
dla ludzi czułych prawa przyjaźni, i święte dla
członków prawa towarzystwa!“

Dyrekcje dzisiejszych gimnazjów starają się młodzież
ulepszyć i ją zespolić przez urządzenie czytelní, świetlic i roz-
maitych imprez, starając się wychować dla uniwersytetów
młodzież lepszą, aniżeli ją czasy bezpośrednio powojenne
wydać mogły. Wierzmy, że wysiłek tych naszych przewodni-
ków duchowych dobre przyniesie owoce, i że krocząc drogą
Filomatów, w ich wstąpimy ślady.

JANINA KLARERÓWNA

ucz. kl. VII a. Gimnazjum Państwowego w Brzeżanach.

DRYADY

Bezruchem tchnie polana,
W bezruchu stoi las;
Uśpiły się gdzieś wiatry,
Uśpiły echa wraz.
Zastygło wszystko wokoło
W błękitno-sinej mgle...
Seline tylko cicha
Swe srebrne blaski śle.
Upina srebrną szatę,
Wzrok światłem śle zalan:
Na leśnej, cyt, polanie
Dryady idą w tan...
Z mgły sinej wypłynęły
I z wielkich koron drzew,
A od nich hen, wokoło
Przeleciał wonny wiew.
Korowód swój prowadzą,
Za ręce wzięły się

I w fantastycznych skrętach
 Płyną w błękitnej mgle...
 I dziwne jakieś granie
 Z dalekiej płynie mgły...
 A nimfy w płasach krążą,
 Jak czarodziejskie sny...
 A granie coraz dźwięczniej
 Hen, z wszystkich słychać stron:
 Rozbuchał się w przestworzach
 Echowy czysty dzwon!
 Hej! zadał las w fanfary,
 Tysiącznej gwary pan:
 Na leśnej, hop, polanie
 Dryady poszły w tan...
 Zbudziły się Satyry
 Od tych rozlicznych ech;
 Wśród gęstych, ciemnych krzewów
 Drży ich tłumiony śmiech...
 I dziwne idą szepty
 Po rosie i po mgle,
 Szeptać się zdają z lasem
 Zbłąkane gwiazdki dwie.
 Lecz w coraz dalsze kręgi
 Stłumiony leci ton...
 Znów uśpił się w przestworzach
 Echowy czysty dzwon.
 I wonny wionął wietrzyk
 Przez las, polanę, hen —
 Gdzieś zniknął przy księżycu
 Tej greckiej nocy sen.
 Selene srebrna, cicha,
 Wzrok smutkiem śle zalan:
 Na leśnej, cyt... polanie
 Przeszumiał Dryad tan...

IV. KRONIKA AKTUALNA

Ktoby pomyślał o tem, że Kronika Filomaty wywoła sensację w świecie pozaszkolnym i że gazety zapożyczą się u nas? Tymczasem tak się stało: moje uwagi o ustawie szkolnej, które przedewszystkiem zmierzały do ustalenia właściwego znaczenia słów technicznych, powtarzanych wciąż w dyskusji o szkole, z którego to znaczenia także każdy Filomata powinien sobie zdać sprawę, wywołały niespodziany odgłos w prasie codziennej i zostały niestety też wykorzystane dla zwalczania obecnego rządu. To mię zniewala do opuszczenia dalszego ciągu owej Kroniki, gdyż za wszelką cenę pragnę zachować Filomacie jego charakter pisma naukowo-literackiego, stroniącego od sensacyj i zwłaszcza od destruktywnego wiru politycznego, który jest nieszczęściem naszej Polski. My Filomaci należemy programowo tylko do jednej 'partji' — do humanistów-kłasyków, ponieważ zrealizowanie naszych celów kładzie jedyne solidne podwaliny kultury umysłowej i artystycznej naszej ukochanej Polski. R. G.

PARYTET ZŁOTA

Kilka miesięcy temu rząd angielski zawiesił ustawę o tzw. parytecie złota, wstrzymano wypłaty w złocie, by zapobiec upływowi kruszcu zagranicą. Gazety umieściły tedy szerokie wiadomości o panice, która wskutek tego powstała w kołach bankowych i na giełdach, zwłaszcza w Amsterdamie i Berlinie, gdzie poważne banki w przeciągu kilku godzin stały się niewypłacalnemi wskutek spadku papierowej waluty angielskiej. Export do Anglii prawie że automatycznie spadł: straty exporterów są olbrzymie i tylko w Polsce sięgają do kilkudziesięciu milionów złotych. Fakt ten jaskrawiej niż inne umieścił w ośrodku uwagi sprawę, tak bliską nam, niestety — pieniądza.

boko czczony nie tylko przez swoich rodaków, stał się symbolem mędrca, proroka i czarodzieja.

Ludwik Hieronim Morstin, Ecce poeta! (rzecz o Horacym). — Cena 3,60 zł.

Wybitny literat kreśli w ramach szeroko ujętego życiorysu sylwetkę poety rzymskiego, Horatiusa: głęboka znajomość czasów klasycznych, długoletnie życie się z utworami poety, szczery podziw dla jego artyzmu i charakteru przebiega z każdego zdania: Horacy tu zmartwychwstaje, aby już zostać na zawsze naszym przyjacielem. Morstin jednak uprzystępnia nam nie tylko zrozumienie artyzmu utworów horatianskich — wyżej prawie ceni rzymskiego poetę jako nauczyciela mądrości życiowej: swoją mądrością przemawia Horacy do nas i wtedy, kiedy nie wprawiają nas w zachwyt estetyczny pełnobrzmiące, po mistrzowsku wyczelowane wiersze i zwrotki. Liczne ryciny oraz próby utworów horatianskich w przekładzie uzupełniają wywody autora. Monografia ta posiada swoją wartość obok wielkiego rozmiarami studjum Kaz. Morawskiego, gdyż wyznania wrażliwego na piękno literata i poety znakomicie uzupełniają wywody zmarłego profesora krakowskiego.

Jan Ptaśnik, Życie żaków krakowskich. — Cena 3,60 zł.

Dziełko omawia w 8 rozdziałach: mieszkania profesorów i studentów, ubiory i stroje studenckie, utrzymanie i zarobki żaków, otrzęsiny z grubych obyczajów, zwady narodowościowe, burdy uliczne, moralność studentów, i upadek uniwersytetu jagiellońskiego. 38 rycin objaśnionych ilustruje życie studenckie dawnych czasów. W ten sposób powstała cenna książka do dziejów naszego szkolnictwa i jedyna w swoim rodzaju historia obyczajowa uniwersytetu jagiellońskiego, na którym kształciła się polska inteligencja.

Jan Marouzeau, Pogadanki o łacinie. — Cena 7,50 zł.

We wszystkich reformach szkolnych kwestja łaciny stała się centralnem zagadnieniem. A jednak jak mało wie o łacinie szersza publiczność! Według nowej ustawy szkoła łacińska stanie się znowu podstawą jednolitego wykształcenia Polaków: to nakłada na wszystkich obowiązek zaznajomienia się z tym przedmiotem: idealne wprost wprowadzenie w świat tych za-

~~Udana i bogato ilustrowana~~, omawia w poszczególnych rozdziałach: 1. jak uczyć się łaciny, 2. pismo i wymowę, 3. jak teksty łacińskie do nas doszły, 4. jak dzieła klasyków powstały, 5. życie, które poznajemy z dzieł, 6. pochodzenie łaciny i jej pokrewieństwo, 7. dzieje łaciny, 9. styl łaciński i sztukę pisania. Wyczerpująca bibliografia rozumowana umożliwia głębsze studia.

Listy miłosne dawnych wieków wyd. R. Ganszyniec. — **Cena 12 zł.**

Dzieje niepozornego gatunku literackiego, określone przez prof. A. Brücknera jako wzór badań literackich. Od starożytności poprzez wieki średnie do końca w. XVI autor objaśnia formę i topikę listów miłosnych na charakterystycznych przykładach.

Longos, Daphnis i Chloe przeł. Jan Parandowski. — **Cena 5,50 zł.**

Naiwno-sentymentalny romans pasterki z pasterzem, który przekazała nam starożytność, stał się w dużej mierze wzorem nowożytnych nowel miłosnych. Niezrównany mistrz języka, jakim jest A. Parandowski, oddał wszystkie wdzięki oryginału w sposób bardzo subtelny.

Zygmunt Reis, Zarys gramatyki niemieckiej. — **Cena 1,20 zł.**

Doskonały polski podręcznik języka niemieckiego.

T. Brudzewski, Andrzej. — **Cena 1 zł.**

Życie prof. A. Gawrońskiego, wzoru patrioty-uczonego.

PARNASSOS. Teksty i przekłady

1. *Jan Secundus*, Pocałunki tłum. A. Spaet 1 zł
2. *M. K. Sarbiewski*, Igraszki leśne tłum. M. Bednarowska 1 zł
3. *Novalis*, Pieśni duchowne tłum. A. Szczerbowski. . . 1 zł
4. *J. W. v. Goethe*, Achilleis tłum. A. Spaet. 1 zł
5. *Kl. Janicki*, Księga żalów tłum. M. Jezienicki . . . 1 zł
6. *Pieśni waganów*, tłum. Z. Reis
7. *Hymny średniowieczne* tłum. J. Łempicka

Do nabycia w Administracji Filomaty, Lwów, ul. Potockiego 20.

Przed kilku laty, bezpośrednio po wojnie, małe dzieci orjentowały się w problemach finansowych: zestawiały pieniądz polski z frankami i dolarami i uczyły się doskonale rachunków na zawrotnych sumach marek, którymi operowały nawet przy zakupie biletów tramwajowych czy podręczników. Mało szacunku mieliśmy dla tego bożyszcza ludzkości, skoro kilkaset tysięcy marek nie było tyle warta, co bochenek chleba. Nazywała się ta dziwna historia inflacją, bo zalano nas pieniędzmi bez większej wartości.

Lecz burza się uspokoiła i państwa zdobyły znów walutę, do której liczenia nie trzeba wyższej matematyki. Wśród tych walut europejskich potentatem był obecny bohater dnia, funt angielski. Ambitna, handlowa Anglja zdobyła się na wspaniały gest, by mimo przeszłości wojennej odzyskać przedwojenny swój stosunek do zawsze mocnego dolara Stanów Zjednoczonych (1 funt = ok. 5 dolarów). Aby tego dopiąć rząd angielski musiał wprowadzić na podobieństwo Stanów Zjednoczonych parytet złota.

Cóż oznacza to — częste dziś — pojęcie? Aby je zrozumieć należy uprzytomnić sobie podstawy nowoczesnego pieniądza.

Filomaci dobrze wiedzą, że *pecunia* pochodzi od *pecus*, tj. bydło; dawne bowiem szczepy italskie płaciły bydłem, najpopularniejszym, widać, najbardziej poszukiwanym pieniądzem. A w Polsce, kraju rolniczym, wartość mierzono według zboża, skoro

etymologia tego wyrazu prowadzi nas do 'bogactwa'; przecież autor Bogurodzicy prosi jeszcze o 'zbożny' żywot, tj. bogaty. Ale to stosunki prymitywne. Dziś, jeśli wydam książkę, nikt mi za nią nie da wołu, a choćby i znalazł się taki hojny, miałbym z nim więcej kłopotów niż pociechy i nie mógłbym np. ukroić z niego kawałek, aby sobie kupić krawatkę. Dzisiejsze, skomplikowane, społeczeństwo, aby mierzyć wartości towarów, aby je wymieniać — musiało posłużyć się środkiem wygodniejszym — kruszcem. Wybierano kruszce trwałe, obfite, przydatne do obrobki jak miedź, srebro i złoto. Szczególnie złoto zyskało uprzywilejowane stanowisko, a jego wartość jako podstawy pieniężnej daleko pozostała za sobą jego przemysłowy pożytek (ozdoby, złote pióra itp.). Złoto jest w naszym codziennym życiu zbytkiem, ale równocześnie jest najpospolitszym środkiem obiegowym w małym i wielkim piądnadu.

Zapewne dziwi was to ostatnie zdanie, bo chociaż nasz pieniądz nazywa się 'złotym', nikt z was przecież nie widział złotej waluty polskiej, a jedynie cieszy się miedziakami, nikłowemi monetami lub — papierem. Ale papier jest tylko symbolem, za nim kryje się złoto. Także zmiana kruszcowa stała się zbyt uciążliwa przy dzisiejszych rozległych i wysokocyfrowych obrotach handlowych — dlatego zastępuje metal papier, tzw. banknot, wydawany zazwyczaj przez oficjalne banki emisyjne, jak nasz Bank Polski.

Banknot jest tylko 'skryptem dłużnym', który obciąża bank, wydający banknoty, coś w rodzaju

weksła, płatnego złotem każdej chwili po okazaniu go w banku. Żeby był wartościowy, musi mieć 'pokrycie'. Za banknoty te ręczy państwo zazwyczaj skarbcem złota. Państwa puszczają w obieg prócz banknotów także pieniądze nikłowe, srebrne itp. (u nas do 5 zł), przed wojną w pełnej wartości metalu, obecnie jednak niżejwartościowe, i dlatego mają wartość tylko w obrotach wewnętrznych; nazywa się to bilonem. W normalnych czasach ogólna emisja biletów i bilonu jest ograniczona, bo musi mieć tzw. ustawowe pokrycie w złocie, przynajmniej w $\frac{1}{3}$ wysokości (zazwyczaj 40%).

W niektórych państwach (np. w Stanach Zjednoczonych) każdy ma prawo wymienić bilet na złoto, w innych — jak u nas — skarb nie ma tego obowiązku, przynajmniej wewnątrz kraju, a pieniądź papierowy oparty jest nie tylko na złocie, ale i na obcych walutach (tzw. dewizach), które są wymienialne na złoto (np. na dolarze). I tak Bank Polski ma też zapasy dolarów lub czeków i weksli na dolary (ten system nazywa się Gold-exchange-standard).

Mimo całego pożytku złotej podstawy pieniądza, ma ona i cienie. Oto kraj może chwiać się w finansach mimo wszelkich bogactw, jeśli się tak złoży, że zabraknie mu złota, na którym oparta jest jego waluta i które ma wypłacać zagranicy za swe zobowiązania.

Ta szkodliwość złota okazała się obecnie w Anglii. Potężnej Brytanji zabrakło złota i załamał się majorat pieniężny — funt. Jak się stało, że Anglja straciła kruszec, nie miejsce tu mówić — dość,

że złoto świata w $\frac{3}{4}$ niemal skupiło się dziś w rękach Francji i Stanów Zjednoczonych. Tam w piwnicach leży niemal beczynne, gdy inne kraje duszą się z braku 'pieniądza'.

Anglja nie czekała na los, sama wyszła mu naprzeciw i ustawą zerwała z parytetem złota, funt spadł w wartości, ale może to okazać się dobrodziejstwem. Jeśli funt ma mniejszą wartość, a ceny pozostają, to towar staje się tańszy, co może pobudzić rozwój przemysłu, przemysł ten zdobyć może nowe rynki exportowe, gdzie obecnie, po spadku funta, skutecznie może wypierać konkurentów, ofiarowując ceny przystępniejsze. Anglja wydawała za dużo na zasiłki dla bezrobotnych — jeśli teraz funt spadł, zasiłki te automatycznie się zmniejszały itd.

Ale cała ta akcja ma i stronę moralną. Jest ona — może przejściową tylko — walką ze złotym cielcem. Anglja, za nią inne kraje (np. Szwecja), próbują iść za radą ekonomistów (np. Keynesa), niechętnem okiem patrząc na kruszec, który wbrew oficjalnej nazwie, niezawsze jest dość — szlachetny. Na jego miejsce miałby wstąpić 'towar', tzn. w zasadzie twórczy wysiłek narodu, i punkt ciężkości finansjery przesunąłby się z giełdy dewizowej do giełdy zbożowej, towarowej. Wartość bowiem zboża np., według którego regulują się prawie wszystkie ceny i płace, podlega małym zmianom: St. Sadowska wykazała w Filomacie nr. 19, że od czasów cesarza Diocletiana do dziś nic się nie zmieniło w stosunku cen i płac do wartości zboża.

V. S A T U R A L A N X

LINGUA LATINA

Kiedy piękna nasza polska mowa
Była jeszcze twarda i surowa
I, choć obca przymusom prawideł,
Nie umiała wznieść do lotu skrzydeł, —

Gdzieś z południa, z krainy słonecznej,
Trysnął ku nam źródło piękności wiecznej,
I zasłuchał się młody chłopczyna,
Jak uroczo brzmi „lingua latina“.

Więc, schylony nad twardym pulpitem,
Horacego skandował z zachwytem,
Lub go poił słodyczą idylli,
Bukolicznych mistrz rytmów — Wergili.

Nieraz, siedząc w mrocznej szkolnej sali,
Żak śnił cudnie, że bogowie wstali,
Że Apollon, wzięwszy lirę złotą,
Budzi muzy pieśni swej pieszczotą.

I choć Roma stara padła w gruzy,
Ożywiały znów jej słodkie muzy
I z laurowych liści plotły wieńce,
Żeby czoło ozdobić chłopięce.

Hej, minęły już te dawne lata,
Jednak cień ich błąka się wśród świata,
Jednak czar ich wciąż się nam uśmiecha,
I pieśń dzwoni, jak młodości echa.

LEON RYGIER

nauczyciel gimn. im. M. Reya w Warszawie

O PEWNYM CIEKAWYM NAPISIE

Niejednokrotnie używamy w życiu potocznem słowa 'przypadek', ale rzadko przychodzi nam na myśl zapytać się: co to jest właściwie przypadek? Wobec trudności określenia pojęcia przypadku każdy prawie filozof inaczej rozumie treść tego pojęcia i istnieją nawet osobne dzieła — monografie na ten temat. Do takich 'przypadków' należą między innymi także słowa lub nawet całe zdania, które czytane wprzód i wstecz mają identyczne brzmienie. Takim słowem jest np. rzeczownik 'oko' lub przysłówek 'zaraz', a ze szkolnej ławki znane nam jest zapewne, co prawda pozbawione głębszej treści, zdanie: 'kobyła ma mały bok'.

Dlatego dziwniejszym przypadkiem jest jednak pewien napis w języku greckim, który był wyryty na obmurowaniu pewnej studni w starożytnej Grecji i który miał ludziom biorącym wodę przypominać, że powinni dbać o czystość ciała, ale i o czystość duszy. Napis ten brzmiał dosłownie:

νίψον ἀνομήματα, μὴ μόναν ὄψιν.

(Dla ułatwienia zrozumienia tego napisu podajemy krótką 'preparację': νίψον = imperat. aor. od νίω — myję, obmywam, ἀνόμημα (od νόμος) — grzech, przewinienie; μόναν = μόνον; ὄψις — twarz, oblicze).

Prof. MICHAŁ ZARYCKI

Przy egzaminie z filologii profesor, pytając o Megarze, chce naprowadzić kandydatkę na nazwisko tego miasta: „które to miasto leży po drodze z Aten do koryntu?”

A kandydatka na to: „A pocóż lądem podróżować, kiedy ja wolę drogą morską“.

M. S.

AENIGMATA

1. Miejsca oznaczone krzyżykami dadzą imię i nazwisko jednego z największych poetów polskich.

×					
×					
×					
×					
×					
×					
×					
×					
×					
×					
×					
×					
×					

1. Część świata
2. Bohaterka powieści „Krzyżacy“
3. Bóg muzyki
4. Znane miasto w starożytnej Grecji
5. Zwierzę morskie
6. Państwo w Europie
7. Pies znany z mitologii greckiej
8. Miasto w Grecji
9. Imię męskie
10. Największy wynalazca ost. czasów
11. Wódz rzymski poległy w bitwie z Germanami
12. Łacińska nazwa przesmyku w Grecji
13. Mówca rzymski
14. Zwierzyniec niebieski

JADWIGA CZANERLE,
kl. VI gimn. w Kałuszu

2. Bilety wizytowe.

P. Livius Belurgius Roma

P. Vidius Usus Bołonia

3. Posuwając się ruchem konika szachowego odczytać przysłowie łacińskie.

		D	T	U	E	
A	L	A	T	S	B	
J	V	J	T	T	S	
E	—	U	A	M	E	
R	T	M	O	S	V	
	U	E	J	E		
		S	Q			

WŁADYSŁAW KANDEFER, kl. VI a
gimnazjum państwowego w Krośnie

4. Logogryf.

1.	X				
2.	X				
3.			X		
4.		X			
5.	X				
6.					X
7.				X	
8.					X

- Poetka grecka
- Miejsce zamieszkania bogów
- Miejsce urodzenia Hesioda
- Miasto w Grecji połudn.
- Bogini mądrości
- Miasto w Azji Mniejszej
- Słynny epik grecki
- Bóg podziemia u Greków

Miejsce oznaczone krzyżykami dadzą imię filozofa greckiego.

J. PATALONG, kl. VI państw.
gimn. klasycznego w Bydgoszczy

TYŁCZONO W Drukarni Naukowej, Lwów, ul. Ormiańska 1 8.
Redaktor Odpowiedz.: R. Ganszyniec, Lwów, Potockiego 1 20.

Filomata wychodzi co dwa tygodnie z wyjątkiem lipca i sierpnia. Cena 50 gr.
Opłata pocztowa opłacona ryczałtem — Grudzień 1931 — PKO Warszawa 154.170.